Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 31 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 253

P. Łukomski zawieszony w urzędowaniu

Swiadkowie oskarżenia, którzy nigdy nie widzieli Steigera.

Co robił komisarz policji lwowskiej u świadka Wercholy?

Ze Lwowa donoszą:

Główna komenda policji postanowiła zawiesić chwilowo w urzędowaniu komendanta policji lwowskej Łukomskiego aż do zakończenia śledztwa dyscyplinarnego, wdrożonego przeciw niemu za pewne postępki.

W kołach półurzędowych zapewniają, że decyzja ta nie stoi w związku z procesem Steigera.

Nieznani świadkowie.

Ze Lwowa donoszą:

Nikt nie wie kto to są owi dwaj świadkowie żydowscy, Izrael Eck i Jozue Eizenberg, którzy wysłali list do policji, o tem, że widzieli rzekomo jak Steiger rucił bombę.

Jest faktem, że we Lwowie mieszka tylko jeden o nazwisku Izrael Eck przy ul. Romonowskiej ur. 9. Ma on 35 lat, jest znanym kupcem drzewnym, posiada żonę i dwoje dzieci.

W rozmowie z korespondentami pism żydowskich oświadczył, że w dniu zamachu wogóle nie wychodził z domu i nie był na ulicy

Nigdy w życiu nie pisał listu do policji i cała historja o tem, jakoby widział, że Steiger rzucił bombę, jest wyssana z palca.

Również Eizenberg oświadczył, że nie ma o niczem pojęcia i nigdy nie widział Steigera. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z kawałem figlarza lub z prowokacją.

Wizyta komisarza policji u Wercholy.

Ze Lwowa donoszą.

Dwaj ludzie, którzy przybyli z Sambora (miejsce zamieszkania Wercholy i jego rodziców), stwierdzili, że na dwa dni przed zeznaniem Wercholy przyjechał do niego ze Lwowa i przebywał osobnik podobny do jednego z komisarzy tutejszej policji.

Jak przypuszczalnie dokonano zamachu.

Ze Lwowa donoszą:

Otrzymano nowe wiadomości, które potwierdzają, że zamachu dokonali członkowie organizacji ukraińskich.

Wymienione są przytem następujące szczegóły.

Przed dwoma laty Bandera został oskarżony o napad na tajnego agenta policji politycznej w Stryju.

Umknął on do Wiednia, gdzie przebywał do lipca 1924 r. Stamtąd powrócił do Stryja za paszportem fałszywym. W dniu 4 września 1924 r. Bandera przybył do Lwowa, gdzie się znajdował w dniu 4, 5 i 6-tym.

Odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Napastnicy ustawili się na placu zamachu w trzy grupy: w jednej znajdował się Bendera, Charkiw i Olszański.

Bombę pono rzucił Charkiw, bardzo podobny do Steigera.

Olszański miał przy sobie rewolwer i winien był strzelać do prezydenta.

Kiedy jednak wskutek bomby powstało zamieszanie i tłum, począł biegać, Olszański został popchnięty przez tłum, co przeszkodziło mu strzelać.

Kanalizacja w praktyce.



Szczury: Poczciwy ten magistrat... O wszystkich pamięta... I nam wreszcie sprawił na zimę suche i obszerne lokale.

Rys. Wacław Drozdowski.

Afera malwersacyjna we Lwowie.

Aresztowanie radnego miejskiego.

Lwów, 30 października.

Dziś wyszła na jaw wielka afera malwersacyjna. Kasjer kolejowy Relich, który wypłacał robotnikom dziennym pensje od dłuższego czasu „pożyczał" sobie z kasy pieniądze, aż wreszcie suma ta dosięgła 159.000 złotych.

Pieniądze te pożyczał innym. Zapoznał się z radnym miejskim Urfienim i za jego pośrednictwem pożyczał pieniądze Pomerancowi i Szajnerowi, właścicielom sklepu ubrań.

Kiedy Relich dowiedział się o mającej się odbyć kontroli ze strony dyrekcji kolejowej, sam zgłosił się do policji i przyznał się do sprzeniewierzenia.

Relicha, wraz z radnym miejskim Urfienim, Pomerancem i Szajnerem aresztowano.

Kradzież aktów sądowych w Warszawie.

Skradziono je z sądu z którego uciekł Leszczyński.

Z Warszawy donoszą nam:

Na ulicy Nalewki aresztowano niejakiego Głowalę, który niósł na plecach worek. Wydał się on razem z workiem posterunkowemu podejrzany. Jak się okazało, worek ów zawierał 30 kilogramów aktów w języku rosyjskim i niemieckim. Akta te zostały skradzione z archiwum sądu karnego przy ulicy Miodowej.

Jest to niesłychany dowód nieporządków, panujących w tym sądzie. Z tego samego sadu uciekł Leszczyński.

Za pokazanie dyrektorowi... figi

sąd skazał ucznia na 6 dni aresztu.

Niezwykła „sensacja sądowa" w Kielcach.

Oryginalną sprawę rozpatrywał ostatnio sąd pokoju w Kielcach.

Tło sprawy jest następujące:

Rzecz działa się w miejscowem gimnazjum.

Uczeń ósmej klasy Józef Łabędzki od dłuższego już czasu skarżył się przed kolegami, iż dyrektor ma na niego „oko"

— Nie dostanę matury w tym roku, choćbym się przez cały rok uczył jaknajlepiej! — mówił do kolegów.

— Dlaczego? — pytano go.

Dyrektor... nie cierpi mnie... — odpowiadał zazwyczaj Łabędzki.

Któregoś dnia podczas lekcji dyrektor zwrócił Łabędzkiemu uwagę, iż ten zbyt „głośno się zachowuje".

Łabędzki uśmiechnął się z triumfem w kierunku kolegów.

— A widzicie, przyczepia się do mnie

Dyrektor, który nie dosłyszał słów Łabędzkiego, zwrócił mu po raz drugi uwagę, by przestał rozmawiać.

— Pan dyrektor się do mnie „przyczepia" — zawołał oburzony uczeń.

Dyrektor spojrzał nań groźnie.

— Opuścić w tej chwili klasę!

Łabędzki podniósł się z miejsca. Powoli, majestatycznie wychodził z sali szkolnej. Przy drzwiach odwrócił się jednak, spojrzał pogardliwie na dyrektora i... pokazał mu figę.

Klasa ryknęła śmiechem.

Oburzony podobnym postępowaniem dyrektor nie zostawił swego ucznia „w kozie", jak to zwykle się praktykuje. Postąpił inaczej. Zaskarżył ucznia do sądu. — W tych dniach sprawę tę rozpatrywał sąd pokoju w Kielcach.

Za pokazanie figi dyrektorowi, skazano ucznia Łabędzkiego na 6 dni domowego aresztu.

lad.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku bieżącym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6,03 w płaceniu, a 6,05 w sprzedaży. Tendencja utrzymana. Tranzakcji dokonano niewiele. Materjał nie pokrywa zapotrzebowania.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 29,02
Nowy Jork 5,96
Szwajcarja. 115,39

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,03

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6,02 i trzy czwart e

Polski policjant

zabił w Lipsku szwagra w obronie swej siostry.

Lipsk, 30 października.

Pod zarzutem zamordowania urzędnika Volkela została aresztowana żona zamordowanego i brat jej Ilsk.

Ilsk wylegitymował się, iż jest funkcjonarjuszem polskiej policji kryminalnej i zeznał, iż zabił Volkela w bójce. Został wezwany telegraficznie z Berlina przez swą siostrę. W czasie gorącej kłótni doszło do bójki i zabójstwa.

Zwłoki Volkela znaleziono ukryte i poćwiartowane.

3 kobiety na 1 mężczyznę

3 starców na 1 młodzieńca.

Katastrofalny spadek urodzin we Francji i olbrzymi wzrost liczby cudzoziemców

Paryski „Temps" poświęca dłuższe uwagi zagadnieniu przyrostu ludności francuskiej, opierając się przytem na najnowszych danych statystycznych, dostarczanych przez „Alliance nationale". Rezultaty, do których na tej podstawie dochodzi, są groźne i budzące poważne obawy.

„Kolonizacja Francji przez cudzoziemców, — czytamy — postępuje systematycznie naprzód. Podczas gdy stolica, dom za domem, ulica za ulicą, pada w ręce kapitalistów amerykańskich lub angielskich, departamenty nasze najeżdża pracująca ręka cudzoziemca. Francja posiada ziemię nadzwyczaj urodzajną i żyzną. **Otóż, na jednym kilometrze kwadratowym kraj nasz używia 72 obywateli, pod czas gdy w Szwajcarji na tej samej przestrzeni utrzymuje się 100, w Niemczech i we Włoszech 130, w Belgji i w Angli 250 ludzi.**

Rezultat jest ten: w roku 1851 było u nas 379.000 cudzoziemców, w r. 1911 liczono 1.133.000, dziesięć lat później stanowią armję — 1.550.000 ludzi, w 1924 r. ogólna ich liczba podnosi się do 2.900.000 i **w lutym 1925 r. dochodzi do 3.100.000 jednostek.**

Lecz to nie jest wszystko. Co stanie się z ostatnimi francuzami, którzy nie zostali pochłonięci przez morze cudzoziemców? **Przypada u nas obecnie 3 kobiety na 1 małżonka.** Otóż, przygotowuje się rzecz jeszcze groźniejsza w pewnych wsiach z powodu małej płodności oraz emigracji do miast, **stosunek starców w porównaniu z młodymi ludźmi, zdolnymi do pracy, wynosi od 30 do 40 proc.**

We Francji będzie przeciętna liczba 3 (trzech) starców na jednego młodzieńca! Ci trzej staruszkowie, niestety, nie będą mieli siły uprawiać roli dla młodego człowieka, jak ów dzielny ogrodnik w bajce. Przeciwnie, ten młodzieniec będzie zmuszony ich żywić. Należy się wobec tego z tem liczyć, że w przyszłem społeczeństwie los starców będzie opłakany.

Nie pracując więcej i nie mogąc zadowolić swoich potrzeb przy pomocy swych zdewaloryzowanych oszczędności będą ciężarem gminy. **Trzy czwarte produkcji kraju będą pochłonięte konsumpcją starców i młodzieniec zmuszony sam wykonać pracę produkcyjną, ulegnie wnet pod ciężarem tego nadludzkiego wysiłku.**

Staruszek, ojciec licznej rodziny będzie przyjęty przez jedno ze swoich dzieci, przyczem inni będą go wspierali, lecz co się stanie z rodzicami, którzy mają tylko jedno dziecko i z ludźmi, którzy żadnego nie mają?

Należy zresztą pamiętać, że okrutne i egoistyczne rozwiązanie posłania starych rodziców do przytułku nie uwalnia dzieci od udzielenia pomocy. Skoro miljony starców będą w ten sposób umieszczone w przytułkach, państwo będzie ich mogło tylko utrzymać przez nakładanie na obywateli ogromnych podatków, nikt nie będzie mógł się uchylić z pod mocy tego spiżowego prawa.

Smutną tę wizję można w ten sposób zakończyć: „Wiek nasz będzie się charakteryzował poważnym niedostatkiem wśród starców oraz absolutnym brakiem zasobów.



22-osobowa kabina luksusowa aeroplanu angielskiego typu „Vichers-Vangurd", który jest największym pasażerskim aeroplanem świata.

„Wszystko po 5 i 10 centów".

—:o:—

Największy dom handlowy na świecie Franka Woolworth'a

—:o:—

Dzienny obrót bazaru new-jorskiego wynosi 715.000 dolarów.

„Powodzenie możesz mieć tylko wówczas, gdy praca twa sprawia ci przyjemność".

Taką była maksyma człowieka, którego można zaliczyć do najznakomitszych postaci świata kupieckiego.

Na własnym przykładzie zademonstrował on znaną historję o człowieku, który zaczął o jednej parze podartych spodni, a skończył na miljonie. Człowiekiem tym jest **Frank Woolworth, założyciel 1300 amerykańskich bazarow, w których każdy przedmiot kosztował 5 i 10 centów.** Nie można wprawdzie twierdzić, że rozpoczął koleje swego życia, mając podarte spodnie, a jednak jest faktem, że oszczędności 15-letniego chłopca do posyłek, notabene odprawionego przez pierwszego pryncypała za niedołęstwo, stanowiły pierwszą podstawę majątku **który w dniu śmierci Woolwortha wynosił 45 miljonów dolarów.**

Po odbytej nauce Woolworth objął w prowincjonalnym domu towarowym posadę ekspedjenta. Lecz towarzyszyło mu stale niepowodzenie z powodu, że był nadzwyczaj nieśmiały. Decyzję miał jednak prędką. Pożyczył więc sobie gdzieś parę-set dolarów i otworzył mały sklepik, **gdzie każdy przedmiot kosztował 5 albo 10 centów; — nic mniej i nie więcej.**

Zmuszony był maksymę swą wypróbować sam na sobie. Wprawdzie jemu samemu interes bardzo się podobał, lecz publiczności daleko mniej. Interes nie szedł poprostu. Woolworth chętnie później opowiadał, jak w pierwszym roku swej „niezależności"" często kręcił się drżący dokoła biura telegraficznego i ilekroć miał zamówić nowy obstalunek przejmowała go obawa. Pomimo to nie odstąpił od raz powziętej zasady.

Spróbował szczęścia w innem małem miasteczku, wciąż opętany fanatycznym zapałem dla swej idei. W pierwszym roku otworzył pięć takich sklepów. Trzy upadły, jednakże 1500 dolarów czystego zysku, jaki pozostał Woolworthowi wydawały mu się wielkiem bogactwem. Coprawda, zmądrzał on już o wiele.

Aby trochę rozszerzyć swą finansową podstawę i samemu nie ponosić tak wielkigeo ryzyka powziął myśl dopuszczenia do udziału w interesie dostawców swych, fabrykantów.

W ten sposób nie tylko byli zainteresowani w szybkiem i akuratnem dostarczaniu towaru, ale wspólne ich środki pomogły młodzieńcowi do zbudowania tego, do czego jego genjalne uzdolnienie dało już podstawę **W roku 1895 mógł otworzyć pierwszy większy sklep w Brooklynie, następnie poszły Boston i Filadelfja.**

Gdy sobie przypomnimy te początki i następnie uprzytomnimy sobie, że dzisiaj wiele fabryk żyje z obstalunków Woolwortha, i dzięki tym zamówieniom zaopatrzone są w pracę na całe miesiące, wtedy uświadomimy sobie, jakiem „wzniesieniem się" zarówno w symbolicznem jak i w realnem znaczeniu tego słowa była droga, wiodąca od małego sklepu na prowincji do dzisiejszego woolworthowskiego drapacza nieba, panującego nad Nowy Jorkiem i należącego do osobliwości tego miasta. Widziane z wieży tego 55-cio piętrowego budynku całe miasto leży u stóp naszych.

Dla Franka Woolwortha gmach ten położony w City Fial, Square naprzeciwko hal miejskich, był uwieńczeniem dzieła jego żywota i koroną 1300 magazynów, które powołał do życia w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Ogólny obrót tego domu obliczony został w ostatnim roku na 215 miljonów dolarów.

Jest to miasto w mieście. Ze swoją halą wejściową, w której mieszczą się sklepy, restauracje, łaźnia turecka i t. p. z olbrzymią swą wieżą budynek ten może być porównany do ula pracy. Budowniczy tego domu zwykł był mówić z uprawnioną dumą, gdy rozmowa zeszła na ten pomnik jego żelaznej pracy i wytrwałości: „I któżby nie chciał wprowadzić się do domu, skąd można rozmawiać z klijentem w Honkongu lub Kapsztadzie. Biuro moje znajduje się w najwyższym budynku świata!... Nikt nigdy nie zapomni mego adresu".

715,000 dolarów wynosi obrót dzienny w bazarze Woolwortha! Suma ta brzmi zdumiewająco, jeżeli sobie przedstawimy setki **drobnych i małych artykułów, jakie się tam kupuje.** Można tam poprostu znaleźć wszystko: obrączki ślubne i kalosze, płyty gramofonowe i szpilki do włosów, mydło, tanie perfumy, garnki i patelnie, zabawki dziecinne, lody śmietankowe, ołówki, siekiery, kawałki chleba z masłem, pierze, sztuczne kwiaty, noże, widelce, łyżki, linoleum, koronki, kolczyki, branzolety, spinki do mankietów, parcelanę, szelki, czekoladę, pióra strusie, pantofle do tennisu, pułapki na myszy, tabliczki woskowe, szczotki do zębów, rękawiczki, korkociągi, mięso w puszkach, chustki do nosa... Ale i dzieła Oscara Wilde'a, książki Edgarda Allina Poego, Marka Twaina, Dickensa i Browninga. Nie należy zapominać o radio - aparatach, korkach barwnych książkach, papierze listowym

I wszystko za 5 albo 10 centów? spytacie z niedowierzaniem. Tak jest — brzmi odpowiedź. Gdzie tylko było to możliwem Woolworth pozostał przy tych cenach. Ale tam, gdzie go te ceny rujnowały, znalazł wyjście ogłaszając: 10 centów pół yarda albo 3cią część yarda — 10 centów jedna skarpetka (przy parze skarpetek) i t. p. W ten sposób można kupić i radjoaparat: 5 centów yard drutu, albo 10 centów yard antenny t. p.

Żaden oficjalista nie wymieni wyższej ceny od 10 centów. Potrzebne wyjaśnienie następuje potem, **ale 10 centów były i są skalą całego przedsiębiorstwa.**

Innemi słowy Woolworth stworzył dom towarów dla ludzi niezamożnych, dla których sugestja taniego kupna stanowi wszystko.

Między artystkami.



— Ach, jakie to musi być okropne, gdy śpiewaczka spostrzega, że traci głos...
— Gorzej jest, gdy tego nie spostrzega...

Krwawe porachunki powaśnionych rodzin.

Pokłuty nożem Wilanowski umarł w szpitalu.

Rodzina Banasiaków i Radyniaków od dłuższego już czasu wiodła spór z rodziną Wilanowskich, zamieszkałych przy ulicy Wileńskiej 17.

Banasiakowie i Radyniakowie grozili ciągle Wilanowskim, że się z niemi **„porachują przy najbliższej okazji"**. Wilanowscy odpowiadali podobnemi groźbami.

Znajomi obu stron próbowali spór ten załagodzić, jednakże bezskutecznie.

Obie strony żywiły do siebie tak wielką nienawiść, iż żadna siła ludzka nie mogła ich pogodzić ze sobą.

Zaczęło się wszystko od jakichś powikłań natury osobistej.

I oto wczoraj, gdy kilku członków rodziny Banasiaków i Radyniaków znajdowało się na ulicy Wileńskiej, spostrzegli nagle Franciszka Wilanowskiego.

— Jest! — zawołał z triumfem jeden z wrogiego Wilanowskim obozu — teraz już się nam nie wykręci!

Wilanowski spojrzał na nich z pogardą.

— No i co? O co wam chodzi?

W tej samej chwili otrzymał silne pchnięcie.

Wilanowski jednak nie bacząc na przeważającą ilość nieprzyjaciół, odpowiedział tem samem.

Rozpoczęła się walka.

Wilanowski bronił się resztkami sił. Nagle jeden z jego nieprzyjaciół wyciągnął z kieszeni nóż.

Krew trysnęła z piersi W. Nie zaprzestał jednak walki. Bronił się nadal uparcie z nieopisaną zaciekłością.

Po chwili otrzymał znów pchnięcie nożem. Krew lała mu się obficie z twarzy i rąk.

Następne jednak uderzenie zwaliło go z nóg.

Wilanowski padł na bruk tracąc przytomność.

Na miejsce wypadku przybyła policja. Zatelefonowano po pogotowie, które zabrało Wilanowskiego do szpitala św. Józefa. Po godzinie Wilanowski zakończył życie.

Obie rodziny w ilości 7 osób aresztowano. **das.**

Capablanca w Warszawie.



Jak doniosła dzisiejsza „II. Republika" do Warszawy przyjechał słynny szachista, mistrz świata, Capablanca.

W ubiegłą środę gościł Berlin mistrza gry szachowej, znakomitego kubańczyka Capablancę. Gość grał jednocześnie 36 partji, przyczem przeciwnikami jego byli przeważnie pierwszorzędni amatorzy z całych Niemiec. Z tych względów mistrz miał niezwykle trudne zadanie, z którego się jednak wywiązał bez zarzutu. Wprawdzie posunięcia nie następowały bardzo szybko po sobie, tak, że późną nocą, po 5 godzinach gry, musiano niedokończone partje przerwać i zaklasyfikować je według orzeczenia kolegium sędziów. W rezultacie Capablanca 19 partji wygrał, 10 uznano za remis, a jedną tylko przegrał.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie ten orvginalny „mecz" szachowy.

Fałszywa 50-złotówka.

Do sklepu z rybami Kazimierza Śmiałkowskiego przy ul. Południowej 28 przyszła jakaś kobieta, która kupiła 3 kilo ryb i zapłaciła banknotem 50-złotowym, z którego otrzymała resztę.

Po wyjściu kobiety, okazało się, że banknot był fałszywy. b.

Tajemniczy samochód wojskowy.

Podczas zamiatania ulic, przejechany został przez samochód wojskowy dozorca domu nr. 56 przy ul. Wschodniej Jan Wencławski.

Szofer, zwiększywszy szybkość zbiegł a wezwany lekarz stwierdził u Wencławskiego uszkodzenie lewej stopy i podudzia. b.

Lekarze kasy chorych

zwołują walne zebranie.

W związku z zaostrzaniem się zatargu między zarządem kasy chorych, a lekarzami, ci ostatni zwołują nadzwyczajne walne zebranie, na którem zapadnie ostateczna decyzja.

Na zebraniu tem będzie omawiany projekt utworzenia przy związku specjalnej sekcji lekarzy kasowych, oraz odczytane będą sprawozdania komisji rewizyjnej.

Potworne tajemnice szkoły № 27.

Rewolwer w ręce nauczyciela!

Ohydny samosąd nad uczniem w kancelarji szkolnej.

Nasi wychowawcy młodzieży nie mogą się jeszcze otrząsnąć z dawnych systemów wpajania w uczniów zasad moralnych przy pomocy pięści.

Tajemnicą poliszynela jest, że w wielu szkołach powszechnych nauczyciele biją dzieci, uważając tę metodę wychowawczą za najbardziej słuszną i skuteczną.

W dniu wczorajszym zgłosił się do nas pan A. Sobociński, ojciec jednego z uczniów na kursach wieczorowych w **szkole nr. 27 przy ul. Juljusza** i opowiedział nam następującą historję, którą polecamy uwadze wyższych władz szkolnych:

17-letni Józef Sobociński słuchacz kursów wieczorowych przy ul. Juljusza posprzeczał się na schodach szkolnych w dniu 22 października o godzinie 7-ej wieczorem przed rozpoczęciem lekcji z jednym ze swych kolegów.

Sobociński niechcący potrącił swego kolegę, który poczuł się tem obrażony. Pomiędzy kolegami wynikła bójka.

Sobociński okazał się prawdopodobnie silniejszy, gdyż przeciwnik jego, nie znalazłszy odpowiedniej satysfakcji udał się ze skargą do kancelarji szkolnej.

Wskutek tego zażalenia nauczyciel kursów, p. **Ludwik Kinel, wszedł do klasy**, sprowadził Sobocińskiego do kancelarji i w obecności dwóch innych nauczycieli najpierw zrewidował kieszene ucznia, a przekonawszy się, że **„złoczyńca" nie posiada żadnej broni, począł go okładać pięściami po twarzy.**

Chłopiec bronił się jak mógł, zakrywając twarz rękami, co bardziej jeszcze podnieciło „wychowawcę", który bezlitośnie bił Sobocińskiego, tłumacząc mu w ten oryginalny sposób jak należy się zachowywać w szkole.

Wskutek tych „nauk" Sobocińskiemu **spuchło prawe oko i w jamie ustnej od silnych uderzeń utworzyła się rana.**

Gdy uczeń zagroził nauczycielowi, że o wypadku zawiadomi władze szkolne, **Kinel wyjął z kieszeni rewolwer i pod** groźbą użycia broni odprowadził Sobocińskiego do komisarjatu, gdzie **chłopca pozbawiono wolności na przeciąg półtorej godziny.**

P. Sobociński, ojciec ucznia, posiada dwa świadectwa lekarskie, potwierdzające znęcanie się nauczyciela Ludwika Kinela nad bezbronnym uczniem. ab

—:o:—

Do spelunki apaszów

wkroczyła niespodzianie policja łódzka.

Od dłuższego już czasu otrzymywała policja łódzka wiadomości o wytężonej działalności złodziejskiej Mieczysława Freidosa i Alfonsa Primosa.

Dwaj ci złodziejaszkowie, którzy dokonywali częstych wypraw w dzielnicach śródmiejskich i na przedmieściach chronili się zazwyczaj po każdej swej wycieczce do jakiejś tajemniczej kryjówki.

W kryjówkach tych przebywali przez cały okres „przerwy" w swej działalności i tam planowali następne swe „występy".

W sprawie tej policja wdrożyła energiczne śledztwo.

— Gdzie spoczywają na laurach dwaj złodziejaszkowie? — było kwestją, którą policja postanowiła bezwzględnie rozstrzygnąć... I oto po dłuższych obserwacjach zdołano stwierdzić, iż po każdej swej wycieczce złodzieje kierują się do cegielni, należącej do Meisnera, a znajdującej się przy ul. Dąbrowskiego.

Wreszcie wczoraj, upewniwszy się w swych obserwacjach, policja łódzka przystąpiła do ostatecznych kroków.

W cegielni Meisnera wykryto rzeczywiście spelunkę, w której ukrywali się poszukiwani przez władze bezpieczeństwa złodzieje.

W chwili, gdy policja wkroczyła do spelunki, znajdowali się tam Mieczysław Freidos, Alfons Primos oraz Olga Heisler. Znana ta trójka nie podejrzewała wcale, iż oczekuje ją podobna wizyta.

I oto w chwili intymnej pogawędki, gdy odpoczywali po ostatnich wyprawach, zawitali do nich niezbyt mile przez nich widziani goście.

Najście policji zorganizowane bylo tak sprawnie, iż złodzieje nie mogli nawet myśleć o ucieczce.

Zacną trójkę zabrała policja z sobą. Sad

Wyjaśnienie.

W związku z notatką, umieszczoną we wczorajszym „Expressie" p. t. „P. Berger, p. Jeleń i 394 złote", otrzymujemy ze strony miarodajnej wyjaśnienie, iż weksel, o którym była mowa, został wystawiony przez pewnego kupca ze Lwowa, a p. Jeleń był tylko żyrantem na wekslu.

Żadnego z własnych weksli p. M. Jeleń (Pańska 11) do protestu nie dopuścił.

Zbankrutowana Łódź broni się frazesami

Radny Stypułkowski contra vice-prez. Groszkowski na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej.

„Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy"... — rzekł z trybuny radny Fidler.

Trzy tygodnie niczem nieumotywawanego urlopu rady miejskiej nagromadziły cały szereg sensacyjnych interpelacji, które całkowicie zajęły cały czas trwania obrad, wskutek czego z porządku dziennego wyczerpany został tylko jeden punkt.

Ostatnie posiedzenie wykazało dobitnie, że **przeciwko obecnej gospodarce magistratu jest wrogo usposobiona nietylko opozycyjna część radnych, lecz nawet partyjni koledzy łódzkich wielkorządców.**

Charakterystyczna debata wywiązała się naprzykład w czasie „expose" łódzkiego ministra skarbu p. Groszkowskiego, który mimo to, że się przyznał do długów, uważa sytuację finansową Łodzi za pomyślną.

170 tysięcy złotych bieżącego deficytu — to drobnostka w mniemaniu p. Groszkowskiego.

Przeciwko wywodom p. Groszkowskiego replikowali nie tylko radni z lewicy ale nawet radny Fiedler (endek) powiedział z trybuny:

— **Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy...**

Pan wiceprezydent Wojewódzki chciał załagodzić oficjalne wystąpienie radnego z prawicy i bąknął coś o rozłamie w chadecji, ale to nie mogło uratować kompromitującej sytuacji.

Wystąpienie radnego Stypułkowskiego, **który tak samo dowodził, że gospodarka finansowa ma[...] [...] nie zasługuje na zaufanie** — dodało jeszcze [...] wy do ognia walki partyjnej w łonie prawicy.

Z ław padło nawet pytanie, czy prawdą jest, że r. Kernbaum zażądał w komisja kanalizacyjnej dymisji magistratu, na co wiceprezydent Woj[...]dzki odpowiedział:

— **Wiemy o tem, że prawicowy magistrat jest dla wielu osób i grup partyjnych szpilką w oku, ale nad podobnemi głosami przechodzimy do porządku dziennego.**

A co będzie teraz, skoro już nawet koledzy partyjni wskazują błędy i zaczynają kręcić nosem?

Dyskusja finansowa nie została zakończona.

Na następnem posiedzeniu komisja finansowa ma przedstawić stan materjalny naszego miasta w formie sprawozdania.

Chcemy wierzyć, że pan Stypułkowski się myli.

To nieprawda.

Sytuacja finansowa Łodzi nie jest wcale tak bardzo tragiczna.

Ale dlaczego w takim razie nie wypłaca się nauczycielom dodatków miejskich?

Nikt przecież na serjo nie może traktować słów ławnika Kruczkowskiego, który twierdzi naiwnie, że nie przygotowano jeszcze list płacy.

Expose pana wiceprezydenta Groszkowskiego należy rozumieć jednoznacznie — tak jak to zrozumieli radni Fiedler i Stypułkowski.

Skoro więc prawica zdjęła łuski z oczu i uderzyła w dzwon na alarm — musi być źle doprawdy...

Frazesy nic nie pomogą.

Ani rząd, a tembardziej zagranica nie dostarczy samorządowi łódzkiemu kapitałów na dalsze prowadzenie robót inwestycyjnych.

Łódź płaci podatki, wytężając wszystkie siły, wyzbywając się najniezbędniejszych sprzętów domowych — a w kasie miejskiej pustki...

Ale i tę zagadkę rozwiązano na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej.

Tylko o tem się nie mówi.

Jak słusznie wyjaśnił pan prezydent na interpelację jednego z radnych — **poufnych tajemnic nie godzi się podawać do wiadomości publicznej...**

Ale o tej tajemnicy świegocą już wróble na dachu i **wie o niej każdy kamień bruku łódzkiego...** Ego

MOJE MINIATURY.

Fidrygałki.

Sensacja psychologa.

Jedno z pism zagranicznych podaje spostrzeżenie psychologa amerykańskiego, który twierdzi, że mężczyźni, zapalając zapałkę, pocierają ją o grzbiet pudełka w kierunku do siebie do góry kobiety zaś, wszystkie bez wyjątku — od siebie — w dół.

Szkoda, że psycholog amerykański nie podaje dalszych szczegółów w tej sensacyjnej sprawie, gdyż niemniej ciekawem jest, jak zapalają zapałki chińczycy, eskimosi i psychologowie.

Łysi, czytajcie!

W Chicago wynalazcy środków na porost włosów nie otrzymują przedtem patentów, zanim nie przeprowadzą eksperymentów, potwierdzających skutecz ne działanie eliksiru, na głowach kilku łysych policjantów.

Gdyby w Polsce wydano podobne rozporządzenie, ilość łysych policjantów nie zmniejszyłaby się oczywiście, zmalałaby natomiast ilość niezawodnych środków na porost włosów.

Włosy więdną.

W jednym z pism prowincjonalnych czytamy:

— „**Gdy człowiek pomyśli w jakich warunkach żyjemy obecnie — włosy więdną z przerażenia!!**,

A gdy się słyszy podobne zdania — wszy debem staią. **Bolski.**



Na wystawie radjotelegraf. w Londynie demonstrowano mikroskopijny aparacik odbiorczy wielkości zwykłej książki do czytania.

A nie grzechem, lecz raczej powinnością naszą jest zamykanie takich „latających ptaszków" w klatkach żelaznych.

Migawki sądowe.

Lata ptaszek po ulicy...

Pamiętacie tę piosenkę, śpiewaną na wszystkich podwórkach przez dzieci od lat 5 do 10-ciu, bawiących się w koło?..

Pamiętacie monotonność tej naiwnej melodji: „Lata ptaszek po ulicy, zbiera dzióbkiem garść pszenicy, a ja sobie stoję w kole i wybieram kogo wolę..."

Dziesięć, piętnaście razy to samo, „lata ptaszek po ulicy..." aż do znudzenia, aż do obojętnego wymawiania słów bez melodji, bez akcentu.

I poleciał ptaszek!..

Ho, ho!... Poleciał, poleciał... Wysoko wzbił się w górę, ani go ujrzysz!

Dlaczegoś uciekł od nas ptaszku niebieski, złoczyńco skrzydlaty?!... Czy źle ci było z nami na czystem podwórku w jasny, słoneczny dzień?...

Już zebrał wszystkie ziarnka pszenicy. Już nie lata po jezdni. Uciekła ptaszyna, niby przepióreczka w proso...

A jednak...

Przyleciały inne ptaszki...

Tak samo „latają" po ulicy.

I szukają. Węszą. Czyhają.

Niezliczona ilość ptaków niebieskich kręci się na ulicach.

Oszuści, zamaskowani bandyci, kieszonkowi złodzieje, szantażyści, czarnogiedziarze, harpagony, obłudni społecznicy i sprzedajne cielska kobiet!...

„Lata ptaszek po ulicy, zbiera dzióbkiem garść pszenicy, a ja sobie stoję w kole i wybieram kogo wolę..."

Przed rokiem do mieszkania państwa B. zgłosił się jakiś bogobojny kwestarz, zbierający składki rzekomo „dla najbiedniejszych".

Pani B. była podówczas sama w domu, zostawiła więc kwestarza w korytarzu i udała się do salonu po pieniądze.

Kwestarz skorzystał z okazji, ściągnął z wieszaka dwa futra i uciekł.

Wszelki ślad za nim zaginał...

I latał sobie ptaszek po ulicach...

Aż oto pewnego razu pani B. spotkała go w jednym z lokalów łódzkich. Zawiadomiła o tem policję. Złodzieja aresztowano.

Sąd skazał Bolesława Świderskiego na 8 tygodni aresztu. **Juris**

Za obcięte włosy do komisarjatu

Niedawno w Jugosławji u komisarza w miasteczku Susak, w okolicach Rjeki, odegrała się oryginalna scena rodzinna. Zjawiała się tam, krzycząc ze złości, stara chłopka, wlokąca za głowę, opierającą się jej ośmnastoletnią córkę.

Stara złorzecząc szlochającej dziewczynie, prosiła komisarza o wymierzenie córce jaknajsur[...]szej kary za obcięcie sobie włosów i sprowadzenie tem samem wstydu i hańby na całą rodzinę.

Komisarz wysłuchawszy skarg matki orzekł, że prawo nie uznaje czynu tego za karygodny, a więc policja nie może ukarać występnej córki.

Oburzona tem orzeczeniem chłopka udała się ze swą krótkowłosą przestenczynią do domu.

Z Londynu do Kapstadu Koleją

Podczas ostatniego zebrania komitetu francuskiego budowy tunelu kolejowego pod cieśniną La Manche, które odbyło się w tych dniach w Paryżu, pod przewodnictwem byłego ministra robót publicznych, Le Trocpera, postanowiono żądać współdziałania w tej sprawie od izby handlowej w Paryżu, francuskiej izby handlowej w Londynie oraz izby handlowej w Tuluzie.

Szczególniej zaś wzięto pod rozwagę, życzenie, wyrażone przez zjazd przedstawicieli okręgu ekonomicznego Francji południowo-zachodniej (Tuluza i Pireneje), aby utworzyć bezpośrednią komunikację kolejową pomiędzy Londynem a Kapstadem (Afryka południowa) przez budowę tunelów kolejowych tak pod cieśniną La Manche, jak i pod cieśniną Gibraltarską.

Zaraza samobójstw w Europie.

Najwięcej samobójstw popełnia się na wiosnę.—Ulubionym dniem samobójstw jest poniedziałek. — Na pierwsze miejsce wysuwają się rozwiedzeni.

Powodem samobójstw jest w 95 proc. wypadków — choroba umysłowa.

Codziennie czytamy w dziennikach o samobójstwach, popełnianych przez dzieci, mężczyzn i kobiety w dojrzałym wieku i starców.

Przeprowadzone szczegółowe statystyki wykazują, że ilość samobójstw w ostatnich czasach niezmiernie i w zastraszający wprost sposób z każdym rokiem powiększa się.

Przeciętna ilość samobójstw na jeden miljon mieszkańców w poszczególnych państwach przedstawia się następująco: Niemcy 206 osób, Anglja 103, Francja 228, Szwajcarja 232, Monaco 301. **Polska 150.**

Co wpływa na samobójstwo?

Na ilość popełnianych samobójstw w wielkiej mierze wpływa klimat i przyroda. Jest rzeczą zupełnie stwierdzoną, że w tych miejscowościach, **w których najsilniej występuje zmiana pór roku, mamy najwięcej samobójstw.**

I tak największem powodzeniem w tym kierunku cieszą się kraje, położone między 47 i 57 stopniem szerokości, a 20 i 34 stopniem długości geograficznej. W przeciwieństwie do gór, w krajach nizinnych spotykamy się z częstszymi wypadkami samobójstwa.

Nie mniejszą rolę dla ludzi chcących pozbawić się swego życia odgrywa, pora roku, dzień i godzina. Statystyki wykazują, **że najwięcej samobójstw popełnia się na wiosnę.**

Jeżeli natomiast rozchodzi się o dzień to najbardziej ulubionym jest dla nich poniedziałek i wtorek.

Kobiety natomiast najchętniej wybierają niedzielę.

Kiedy najchętniej ludzie się zabijają.

Określając procentowo ogólną ilość popełnionych samobójstw, na dokonane podczas nocy wypada 33 proc., przed południem 23 proc., na popołudnie zaś 22 proc.

Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę wyznanie, to na podstawie szczegółowej statystyki, przeprowadzonej w Niemczech, na ogólną liczbę 6.362 samobójstw popełnionych w roku 1922, na chrześcjan mężczyzn przypada 4970, chrześcjan-kobiet 1299, żydów 69, żydówek 24. Wypadki samobójstwa między żydami-ortodoksami w państwach Europy wschodniej spotyka się bardzo rzadko.

Naogół głównego kontygentu jednak dostarczają mężczyźni. Na 300—400 samobójstw, na kobiety wypada dopiero około 100 wypadków.

Z pomiędzy mężczyzn i kobiet na pierwsze miejsce wysuwają się rozwiedzeni.

Mężczyźni i samobójstwa.

I w tym wypadku wchodzą pod uwagę przedewszystkiem mężczyźni. — W Niemczech, w czasach przedwojennych liczba samobójstw przedstawia się następująco: kobiety zamężne 61, rozwódki 348, mężczyźni żonaci 268, rozwodnicy 2834.

Teraz należałoby omówić rodzaj i sposób pozbawiania się życia. Według przeprowadzonej statystyki w Berlinie w roku 1923 popełniono samobójstw: przez powieszenie 336, otrucie 200, zatrucie gazem 59, zastrzelenie 202, wyskoczenie z wyższych pięter 47.

Wypadki dokonywanych samobójstw zależą także w pierwszej linji od sprawowanego zawodu.

Rola zawodów w samobójstwie.

I tak stwierdzono, że żołnierze, strzelcy i kłusownicy odbierają sobie życie przez zastrzelenie, majtkowie i rybacy przez utopienie, akuszerki przez zażycie lysolu, aptekarze trują się kwasem pruskim, kotlarze pozbawiają się życia trucizną cyankali, piekarze wskakują niejednokrotnie do pieca chlebowego, garbarze zaś do dołów garbarskich i t. d.

Powodem samobójstwa po największej części jest choroba umysłowa, która w statystykach figuruje jako 95 proc. ogólnych wypadków samobójczych.

Samobójstwa wśród dzieci.

Zastraszająca jest także liczba samobójstw między dziećmi.

Na ogólną liczbę samobójstw na dzieci w Niemczech przypada 11 proc., we Francji 3 procent.

Głównym powodem, który popycha dzieci do samobójstwa, jest wstyd, strach przed karą i inne mniejszej wagi przyczyny. Zasługuje jednakże na uwagę, że między dziećmi prawie nigdy nie spotykamy się z zastrzeleniem.

Najmodniejszy... nos.



Słynna artystka filmowa Corinne Griffith poddała operacji swój i tak ładny nosek. „Gwiazda" ekranu amerykańskiego uważa, iż dopiero po operacji nosek jej będzie posiadał „modne" kształty.

Arystokrata angielski i kabarecistka.

Hrabia Hastings, jedyny syn hrabiego Huntingdon, ożenił się w tych dniach w Londynie z włoszką, Krystyną Casati, znaną, jak piszą „Evening News", z mistrzostwa, z jakiem tańczyła tango w nocnych kabaretach londyńskich.

Ślub odbył się bez wiedzy rodziców, w obecności 4 świadków. Małżeństwo to wywołało niebywałą sensację, a rodzina nowożeńca, należąca do najstarszej arystokracji brytyjskiej, nigdyby tego związku nie uznała.

Młoda para, nie pożegnawszy się z nikim i nie żegnana, odpłynęła do Australji.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

28

— Nie tylko się domyślamy — rzekł Liman — ale mamy dalsze szczegóły. Pani X. wszczęła kroki rozwodowe, a narazie wyprowadziła się z mieszkania męża i zamieszkuje u swych rodziców. Wogóle stwierdzam — mówił dalej z ironicznym uśmiechem — że pan Rum ma wiadomości nieco przestarzałe i niezawsze bardzo ścisłe. Bo o ile idzie o historję, którą przedtem opowiadał — to bohaterkami jej są dwie siostrzyczki Irena i Balbina, a nie jak nam p. Rum opowiadał — Zosia i Frania. Muszę tedy stwierdzić ze smutkiem, że nasz „żywy dziennik" ma niezbyt sprężystą służbę informacyjną, co mu może grozić utratą abonentów.

Rum zerwał się z miejsca z twarzą nabiegłą krwią. Ręce drżały mu jak w febrze. Wszyscy myśleli, że wybuchnie, że doprowadzi do skandalu. Pohamował się jednak i usiadł z powrotem na swem miejscu.

Stracił atoli cały tupet i werwę. Przez cały wieczór nie otworzył już ust. Pił tylko uporczywie wino, które wywierało nań teraz wręcz przeciwny skutek. Przedtem poprawiało mu ono humor, dodawało werwy, obecnie działało nań przygnębiająco.

Wreszcie goście powstali od stołu i przeszli do drugiego salonu, gdzie czekała ich badzo miła niespodzianka. Oto wnętrze salonu było udekorowane w stylu wschodnim. Na posadzce leżały puszyste dywany, chodniki, perskie i stosy poduszek. Przyćmione światła lamp rzucały tajemnicze reflektory. Wszystko razem tworzyło bardzo miły nast...

Goście rozsiedli się na podu... dywanach. Lokaje, przybrani w turb... chlamidy podawali im wschodnie ow... i bakalje.

— Jak tu cudownie, jak pięknie — szepnęła mała, przysadzista panna Rega do swego towarzysza jasnego blondyna, o wybladłych wyłupiastych oczach.

— Bajecznie — odparł drżącym głosem, czując jak maleńka dłoń panny Regi ścisnęła silnie a znacząco jego rękę.

Liza usiadła w samym końcu salonu, jakby chciała usunąć się od reszty towarzystwa, Wernicz, którego ponure myśli prześladowały jak natrętny rój much, siadł również oddzielnie w kącie, ćmiąc uporczywie papierosy — jeden za drugim.

Pomiędzy kochankami poczęła się tworzyć przepaść narazie nieuchwytna i niedostrzegalna. Zarówno Wernicz jako też Liza zdawali sobie z tego doskonale sprawę.

Wygardowa zamyśliła się nad czemś głęboko. Głowę oparła na dłoniach, wzrok utkwiła nieruchomo w olbrzymiej ampli, znajdującej się pośrodku sufitu. Próbowała zdać sobie sprawę z tych dziwnych wrażeń, które przeżywała podczas oglądania niezwykłych skarbów White a w głowie czuła jednak jakiś dziwny, uporczywy ciężar, który nie pozwalał jej na zebranie myśli.

Przed oczami mignęła jej nagle wysoka nieco przygarbiona postać White'a. Przeszedł cicho przez salon, stąpając lekko po puszystych dywanach. Kierował swe kroki ku Lizie. Zadrżała mimowoli Cała krew zbiegła jej do serca.

Tymczasem White był już przy niej Usiadł obok niej na poduszcze i ujął ją lekko za rękę.

— Pani dziś nie w humorze, prawda?

Liza potarła czoło dłonią.

— Nie... Głowa mnie boli...

— Może pani przejdzie do drugiego salonu? Tu jest tak gorąco, tyle osób — dym, gwar.

Chciała powiedzieć: nie, głos jednak uwiązł jej w gardle.

Skinęła potakująco głową.

— A więc proszę — rzekł White.

Podał jej ramię.

Spojrzała nań jak strwożona łania, po czem odruchowo skierowała wzrok w stronę, gdzie siedział Wernicz.

— Pan pozwoli... pójdę sama...

Zrozumiał, o co idzie.

— Proszę bardzo...

Zajął jej miejsce na poduszce, obserwując z poza szkieł wiotką jej postać, poruszającą się z wdziękiem po posadzce salonu.

Po kilku minutach jednak wstał i skierował swe kroki w stronę salonu, do którego weszła Liza. (D.c.n.).

Ogłoszenia drobne

Nauka wychowanie

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39. 1057—9

Hebrajskiego, angielskiego, niemieckiego, Polskiego, rachunkowości, buchalterji udzielam. Warszawski, Kamienna 15.

PIERWSZEGO i piętnastego każdego miesiąca rozpoczyna b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem jednomiesięczne wieczorowe kursy na buchalterów-bilansistów, gwarantując zupełną samodzielność. Nauka w stosownych grupach lub indywidualna Po ukończeniu świadectwo. Informacje codziennie 1-3 pp., 6-8 wiecz. Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne, Piotrkowska 183. 978 3

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAŻ SZYB okiennnych oraz Szlifiernia Szkła i Wytwórnia luster Przyjmuje wszelkie zamówienia na lustra, kryształy i szyby do samochodów po cenach konkurencyjnych. Odnawianie starych luster tanio i solidnie Szklenie Budowli i wystaw Przyjmuje także szkiełka do zegarków fantazyjnych po cenie 1.20 za sztukę Łódź, ul. Konstantynowska № 53 1890

KUPIĘ okazyjnie karakułowe palto długie w dobrym stanie. Oferty złożyć w Republice pod ofertą „Kupię" 903—3

Rozmaite

„JADWIGA" była właścicielka ubiorów dziecinnych w Warszawie, wykonywa wszelką garderobę dla chłopców i dziewcząt. Robota wykwintna ceny przystępne. Kilińskiego 60 m. 27 II lewa oficyna.

MŁODA przystojna inteligentna elegancka osoba, pragnie poznać solidnego zamożnego, kulturalnego pana lat 40—50. Cel narazie towarzyski. Oferty „Halina" w „Il. Republice."

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy. Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy.

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24 ... 44 — — Telefon administracji — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. P...ak. Członkami „Republiki". ..., Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman



„Szlagier” sezonu piłkarskiego.

„Derby łódzkie“ — mecz, Ł. K. S. — Ł. T. S. G. odbędzie się jutro na boisku Ł. K. S., a sędziować będzie ten sędzia, który zechce...—Dr. Lustgarten odmówił, kpt. Stefan Loth niewiadomo czy przyjmie mandat, a w takim razie, p. Marczewski z pewnością nie zechce sędziować. — O boisku rozstrzygnęły losy.

Akcje Ł.T.S.G. poszły bardzo w górę Ostatnie zwycięstwo „Turnerów“ nad Turystami, przyczem drużyna zwycięzcy wykazała swą charakteryzującą ją bojowość, wreszcie niezbyt dobra forma Ł.K.S. w spotkaniu z Unionem dodały biało-czarnym otuchy i ożywiły ich nadzieję zdobycia „cząstki“ puharu PZPN.

I ostatecznie, dlaczegóżby nie? przecież gra w piłkę nożną jest grą, w której bardzo często sprzyjające losy rozstrzygają. Jednakże losy te, spłatały Ł.T.S.G. zaraz na wstępie nieprzyjemnego figla. Bo oto Ł.T.S.G. marząc o zwycięstwie, wniosło prośbę do W.G. i D. o zmianę boiska. Ten ostatni przychylił się do tej prośby i wyznaczył boisko W.K.S. Lecz i Ł.K.S. nie zasypiał gruszek w popiele, a mając za sobą równe prawa i obowiązki oraz własne boisko, poczynił starania w odwrotnym kierunku, t. j. ażeby zawody odbyły się na jego boisku. W.G. i D. niechcąc rozstrzygać jednostronnie, ponieważ jeden z klubów, nawet przy „salomonowym wyroku“ czułby się pokrzydzonym, sprawę boiska powierzył losowaniu. — I losy rozstrzygnęły na korzyść Ł.K.S., co poniekąd oznacza „połowę wygranej“, małej cząstki puharu P.Z.P.N.

Dziwnie i zupełnie nierealnie potraktowano kwestję sędziego na te zawody.

Otóż zarząd K.S. zupełnie słusznie wyznaczył p. Marczewskiego, przeciwko któremu nikt jeszcze dotychczas nie protestował, ani też jego rozstrzygnięciami czuł się kiedykolwiek pokrzywdzony. Jednakże oba kluby, czy też któryś z nich, nie mają widocznie zaufania do p. Marczewskiego, bo oto, jak się dowiedzieliśmy z kompetentnego źródła, zwrócono się telegraficznie do dr. Lustgartena, powierzając mu swe losy, który na tej samej drodze odmówił. Telegrafowano więc do Warszawy do p. kpt. Stefana Lotha, którego decyzja nie jest nam jeszcze znana.

Ale co się stanie, gdy i p. Loth odmówi? Wtedy pozostanie pan Marczewski, któremu z pewnością nie są obce te zabiegi, równoznaczne z brakiem zaufania do niego, jako do sędziego; p. Marczewski, byłby w tym wypadku zupełnie w porządku, gdyby się obraził i zawodów nie przyjął, aczkolwiek w imię dobra sportu nie powienien on tego uczynić.

Jeszcze gorzej będzie, gdy tak gorliwie o zamiejscowego sędziego zabiegający klub, zawody te przegra, co w piłce nożnej nigdy i nikogo nie może dziwić. Natomiast trudno powstrzymać się od zdziwienia, jeżeli się zważy, że sędzia z Krakowa kosztuje około 250 zł., a z Warszawy około 120, a kluby nie bacząc na swe materjalne położenie bez wyjścia, zupełnie zbytecznie narażają się na tak poważne wydatki. Wprawdzie zawody te są bardzo poważne, chodzi bowiem o palmę pierwszeństwa w Łodzi, a następnie o jeden lub dwa mecze z finalistami innych okręgów, jednakże i p. Marczewskiemu powierzano prowadzenie o wiele ważniejszych zawodów, a było wszystko w porządku i wszyscy zadowoleni. Ne pozostaje więc nic innego jak tylko to, że w naszych klubach góruje jeszcze... lekkomyślność.

Fr. Romanek.

Jutrzejsze zawody.

W niedzielę odbędzie się szereg spotkań o mistrzostwo kl. B. Na boisku PTC w Pabjanicach odbędą się zawody: Szturm—PTC, które poprzedzi przedmecz II-gich drużyn. Prócz powyższych odbędą się zawody między WKS-em, a Zgiersk. Tow. Gimn. na boisku tych ostatnich, także o mistrzostwo kl. B.

W zawodach o mistrzostwo trzecich drużyn kl. A spotka się ŁKS III z ŁTSG III na boisku ŁKS-u. Na boisku przy ul. Wodnej odbędzie się mecz towarzyski pomiędzy Widzewem a Siłą.

Gwoździem dnia będą zawody o puham pomiędzy ŁKS-em a ŁTSG na boisku ŁKS-u o godz. 2.15 popoł.

„Trening psychiki jest tak samo niezbędny, jak trening ciała“.

—:o:—

Najlepsi tennisiści świata.

W klasie mężczyzn na pierwszym miejscu tabeli stoi amerykanin Tilden; w klasie kobiet—Zuzanna Lenglen.

Rokrocznie, w końcu września, A. Wallis-Myers ustala klasyfikację dziesięciu najlepszych tennisistów świata. A. Wallis Myers jest słynnym angielskim krytykiem tennisowym, którego za autorytet uważają nietylko jego rodacy, lecz wszyscy tennisiści Europy i Ameryki. Klasyfikacja jego jest jedyną klasyfikacją ogólnoświatową i uważana jest za oficjalną prawie tabelę najlepszych graczy świata — czytamy w „Przeglądzie Sportowym“.

W sezonie ubiegłym największy materjał do analizy dostarczyły krytykowi angielskiemu mistrzostwa Stanów Zjednoczonych i ostatnie rozgrywki o puhar Davisa, ponieważ zawody te skupiły rzeczywiście najlepszych obecnie tennisistów świata.

Charakteryzując rok ubiegły W. Myers dochodzi do wniosku, że w roku tym **po raz pierwszy od lat wojny klasa graczy europejskich była równą klasie amerykańskiej.** Choć hegemonja Stanów Zjednoczonych trwa w dalszym ciągu i na czele tabeli po raz szósty widzimy **W. Tildena**, jednak niema już tej wielkiej różnicy w technice i taktyce pomiędzy tennisistami amerykańskimi i europejskimi (mowa oczywiście narazie o francuzach). **W. Myers twierdzi, że Tilden nie jest lepszym pod tym względem ani od Lacoste'a, ani od Borotry, zwycięstwa jego tłumacząc przewagą psychiczna.** Tilden, według Myersa, posiada nadzwyczajny dar suggestji, którą oddziaływuje na przeciwnika w chwilach dla niego krytycznych. W chwilach tych nie Tilden gra lepiej, lecz przeciwnik zaczyna grać gorzej. Posiada on także w wysokim stopniu „wolę zwycięstwa“, tak niezbędną w ciężkich momentach i w tem tkwi sekret jego zwycięstw nad Lacoste'em, Borotrą i Johnston'em.

Twierdzenia te krytyka angielskiego mogą się wydać może paradoksem, ponieważ dotychczas bardzo mało zwracano uwagi na stronę psychiczną w zawodach sportowych. **Lecz każdy sportsman doskonale wie, jak dużo zależy od „psychiki“ w każdym wyczynie sportowym.** Jest to dziedzina mało dotychczas wyzyskana w treningu sportowym, a jednak od niej zależy czasami więcej, niż 50 proc. powodzenia. **Trening psychiki jest tak samo niezbędny jak trening ciała.** Jestem przekonany, że w niedługim czasie zwrócimy na niego baczną uwagę. Artykuł W. Myersa jest pierwszym, który w tak poważny sposób traktuje stronę psychiczną w meczach tennisowych i dlatego zasługuje na jaknajwiększą uwagę. Klasyfikacja tegoroczna mężczyzn przedstawia się następująco:

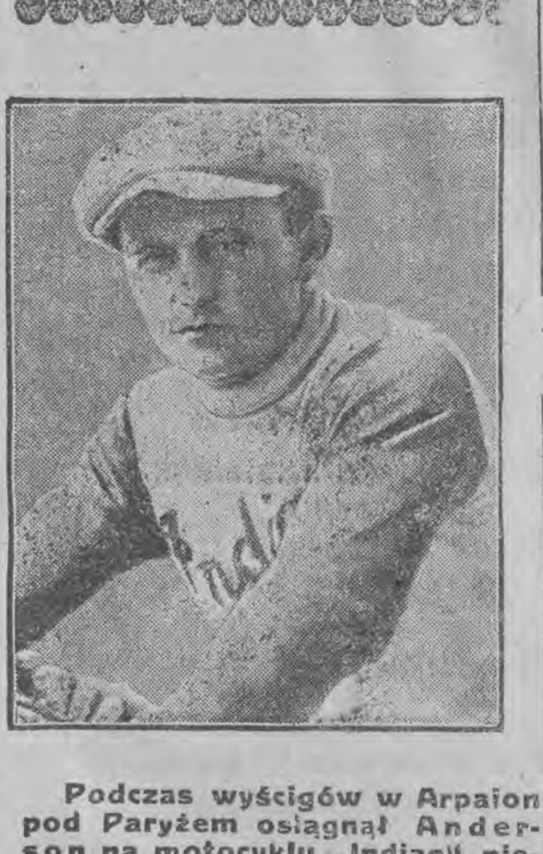
1) W. T. Tilden (Stany Zjedn.), 2) W. M. Johnston (Stany Zjed.), 3) Vincent Richards (St. Zjedn.), 4) R. Lacoste (Francja), 5) R. N. Williams (St. Zjedn.), 6) J. Borotra (Francja), 7) G. L. Patterson (Australja), 8) M. Alonso (Hiszpanja), 9) B. Norton (Afryka Południowa) 10) T. Harada (Japonja).

Z zeszłorocznych „dziesięciu“ brakuje trzech: Andersona, który był trzecim graczem w roku zeszłym, a teraz, wobec spadku w formie, został w tabeli wykreślony, Cocheta, który mało grał w tym roku i nie był w Ameryce (w zeszłym roku 9-ty) i H. Kinsey'a. Zamiast nich weszli do tabeli ponownie Williams który po rocznej przerwie znów wykazał wielką klasę i Norton, który figurował jako 7-my gracz świata w 1923 roku. Po raz pierwszy wszedł gracz japoński Harada. Na czele listy znajduje się znowu bezapelacyjnie wielki Tilden, lecz już nie jest on w tym roku klasą dla siebie i następni w tabeli bardzo mało ustępują mu technicznie. Drugie miejsce zajmuje Johnston, który był drugim graczem świata w ciągu czterech lat (1920—24) i tylko w roku zeszłym spadł na czwarte miejsce, ustępując Richards'owi który zajmuje teraz trzecie miejsce. — Lacoste poprawił się o jedno miejsce od roku zeszłego, następne zajmuje Williams, dzięki zwycięstwu swojemu nad Borotrą. Ostatni zaś jest szóstym, tak samo jak w roku zeszłym. Patterson poprawia się o jedno miejsce., Alonso o całe dwa, Norton wchodzi jako dziewiaty, Harada jako dziesiąty.

Prócz tabeli męskiej ustawił W.Myers po raz pierwszy także tabelę dziesięciu najlepszych tennisistek świata. Ten krok dowodzi, jak wielkim powodzeniem na Zachodzie cieszą się rozgrywki kobiece. Kobiety w ostatnich czasach zrobiły olbrzymie postępy, gra ich jest teraz daleko więcej urozmaiconą i interesująca i dlatego przyciąga tak wielkie tłumy, jak rozgrywki męskie. Tabela przedstawia się następująco:

1) Lenglen (Francja), 2) Wills (Stany Zjedn.), 3) Mac Kane (Anglja), 4) Ryan (Stany Zjedn.), 5) Mallory (Stany Zjed.), 6) Goss (Stany Zjedn.), 7) Lambert-Chambres (Anglja), 8) Billout (Francja) 10) Jessup (Stany Zjedn.).

Lenglen, chociaż nie brała udziału w turniejach amerykańskich, zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ zwyciężyła nadzwyczaj łatwo w Europie i Mac Kane i Ryan, przegrywając do nich najwyżej parę „game'ów“. Ostatnie zaś, według wyników amerykańskich, są mniej więcej równorzędne Wills, nie ulega żadnej więc wątpliwości, że Lenglen jest daleko lepszą od mistrzyni Stanów Zjednoczonych. Nie ulega kwestji, że Lenglen jest zjawiskiem zupełnie wyjatkowym nietylko w świecie tennisowym, lecz wogóle sportowym, jest klasa dla samej siebie. Mało znajdzie się i mężczyzn, którzy dadzą sobie radę z fenomenalną tennisistką.



Podczas wyścigów w Arpaion pod Paryżem osiągnął Anderson na motocyklu „Indian“ niezrozumiałe wprost tempo przeciętne 218 do 256 kilometrów na godzinę.





Artyści teatrów paryskich urządzili na cel dobroczynny humorystyczne zawody sportowe.

U GÓRY: Wyścigi na specyficznych rowerach trójkołowych ze skrzynkami dla „amantów bohaterskich“.

U DOŁU: Bieg 100 metrowy „gwiazd“ baletowych.

„Reduta"

Dziś PREMJERA filmu nad filmy!



Gigantyczne arcydzieło w 12-u aktach osnute według rozgłośnej powieści Rafaela Sabattiniego p. t. „THE SEA HAWK" reżyserji genjalnego Franka Lloyda.

DEMON MORZA

W rolach głównych:

MILTON SILLS

ENID BENNET WALLACE BEERY

DEMON MORZA

14 potentatów ekranu kreuje głównych postaci dramatu 14

3000 statystów bierze udział w masowych scenach

3 aeroplany stale krążyły nad terenem zdjęć filmowych, utrzymując kontakt z główną kwaterą w Hollywood.

Radjotelegrafy i radjotelefony wprzągnięto w ten gigantyczny film.

Powiększona orkiestra symfoniczna.

Muzyka ściśle zastosowana do treści obrazu.

Początek o godz. 5-ej, w soboty i niedziele o 3-ej ostatni seans o 10-ej.

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne!

Własność „KOLOS", Warszawa, Marszałk. 152

„REDUTA"

DEMON MORZA

jego koleje losu:

arystokrata angielski,
galernik,
korsarz,
herszt piratów,
wreszcie władca
i postrach oceanów.

Koszta inscenizacji wyniosły 2.500.000 dolarów.